

Echo Chelmska

DWUTYGODNIK ZAŁOGI POŁUDNIOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO „CHELMEK”

Chelmek ★ Będzin ★ Jastrzębie-Zdrój ★ Jaworzno-Szczakowa ★ Kęty ★ Kraków ★ Łodygowice ★ Oświęcim
★ Skoczów ★ Żywiec

Nr 6 (1120)
1988-03-25

NASZ TEREN NIE JEST ROLNICZYM RAJEM ALE...

Z lepszymi lub gorszymi, ale jedno pewne, że z butami kojarzyć się będzie nasze miasto. Na próżno czekać na chwilę, gdy gmina Chelmek wymieniana będzie jako teren typowo rolniczy. Zresztą nie o chęć tu chodzi, a przynajmniej nie jedynie, bowiem to co warunkuje rolnictwo na tym terenie, to głównie możliwości. Warto bowiem wiedzieć, że użytki rolne stanowią 45,3 proc. powierzchni miasta i gminy Chelmek. Dużo to i mało zarazem, bo nie są to ziemie najwyższej klasy. Poza tym teren ten charakteryzuje się dość dużym zaludnieniem — 454 osoby na km². Na

jednego mieszkańca przypada około 10 arów użytków rolnych. Do informacji tych, by już całkowicie mieć pełny obraz sytuacji, należy dodać kilka innych. Aż 88,6 proc. gospodarstw rolnych zajmują gospodarstwa nieuspołecznione, około 650 gospodarstw rolnych, 939 obiektów rolniczych. Średnia wielkość indywidualnego gospodarstwa rolnego wynosi 1,08 ha. Wśród posiadaczy gospodarstw rolnych ponad 90 proc. stanowią chłoporobnicy. 90 proc. gospodarstw charakteryzuje się powierzchnią do 2 ha. 237 gospodarstw usytuowanych jest w Bobrku, 194 w Gorzowie, a 220 w Chelmku. Na sytuację rolnictwa w naszym regionie nie małe znaczenie ma fakt, iż większość osób zajmujących się tą dziedziną to chłoporobnicy, których w Bobrku jest 443, w Gorzowie 317, w Chelmku 401. Są to nie tylko ludzie pracujący zawodowo i jednocześnie uprawiający ziemię. W Gorzowie 129 osób posiada również, oprócz uprawy niezarobkowe źródło utrzymania, czyli rentę lub emeryturę. W Bobrku jest takich osób 141.

Przedstawione liczby charakteryzują rolnictwo na terenie miasta i gminy Chelmek. Duże rozdrobienie gospodarstw, mała powierzchnia, przewaga chłoporobników, nie najlepsze gleby — to główne cechy naszego rolnictwa.

(CIĄG DAŁSZY NA STR. 4)

Dospekulowali się...

Prasa wiśajska (centralna oczywiście) podała niedawno smakowitą ciekawostkę z naszego terenu. Otóż przed Sądem Rejonowym w Wadowicach rozpoczęła się proces pięciu członków Komisji do Walki ze Spekulacją przy Prezydencji Oświęcimia. Akt oskarżenia zarzuca im, że przez rok kontrolnej działalności... uzyskali korzyści majątkowe przekraczające pół miliona złotych. No cóż, najciężniej jest zawsze pod latarnią.

(E-Ry)

Ruch w finansach

W momencie pisania tej informacji trwają jeszcze zabiegi regulujące poziom płac w naszym zakładzie. Każdy dostał już 6 tys. zł rekompensaty na marzec, ale w trakcie zatwierdzania są podwyżki indywidualne, oblicza się wysokości zasiłków, wprowadza nową odpłatność na ubezpieczenie (300 zł miesięcznie), a także nowe zasady regulaminowe w premii motywacyjnej i produkcji obuwia poza I gatunkiem. Dwie ostatnie nowości wprowadzamy na próbę mając trwać 3 miesiące (o szczegółach pisaliśmy oddzielnie). Zanim całość spraw płacowych ustabilizuje się i da podsumować na nowym poziomie spróbujmy porównać średnie płace w poszczególnych wydziałach przyjmując dane z pierwszego miesiąca br. i roku ubiegłego.

(CIĄG DAŁSZY NA STR. 5)

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH W CHELMKU CZEKA NA UCZNIOW!!

Pisaliśmy już na łamach „Echa” o pozytykach płynących z nauki w chelmeckim Zespole Szkół Zawodowych. Powtarzamy raz jeszcze. Nauka w Chelmku stwarza jednak spore możliwości przed absolwentami ZSZ nawet, jeśli nie podejmą pracy w naszym przedsiębiorstwie. Na fachowców czekają w różnych miastach kraju i różnych branżach m.in. przemysła motoryzacyjnym, zakładach naprawczych tabory kolejowego, zakładach maszyn rolniczych, odzieżowych, nawet w stocznicach. Oczywiście, fachowcy-obuwnicy poszukiwani są przede wszystkim w PZPS „Chelmek” i tu absolwenci ZSZ mają absolutne pierwszeństwo przyjęcia. Przyjrzyjmy się więc uważnie szkołom wchodzącym w skład chelmeckiego Zespołu.

Dzień Pracownika Służby Zdrowia

Tradycyjnie, jak co roku, 7 kwietnia świętujemy Dzień Pracownika Służby Zdrowia. Z tej okazji pragniemy wszystkim pracownikom Służby Zdrowia — lekarzom, pielęgniarkom, farmaceutom, pracownikom administracji i obsługi — złożyć najserdeczniejsze życzenia. Przede wszystkim dobrych wyników w pracy oraz wiele zdrowia.

Dzisiaj przypominamy informacje dotyczące Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Nauka trwa w niej trzy lata, a zdobyć można — przede wszystkim obuwnika, a ponadto do wyboru również mechanika maszyn i urządzeń przemysłowych, tokarza, frezera, ślusarza narzędziowego lub elektromechanika maszyn i aparatów elektrycznych.

W okresie nauki zawodu uczniom przysługuje szereg uprawnień, przy czym niektóre są naprawdę atrakcyjne. Otóż przede wszystkim uczniowie uzyskują wynagrodzenie w wysokości 5.300 — 9.000 zł miesięcznie oraz premię za pozytywne wyniki w nauce (do 30 proc. stawki miesięcznej). Uczniowie otrzymują również nagrodę z funduszu zakładowego. Uczniowie ZSZ uprawnieni są także do szeregu bezpłatnych świadczeń — otrzymują oni bezpłatnie podręczniki do nauki, posiłki regeneracyjne i obuwie. Ponadto mogą uzyskać stypendia fundowane.

Aby zostać uczniem (lub uczennicą) Zasadniczej Szkoły Zawodowej należy mieć ukończone 15 lat oraz posiadać świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. Należy także posiadać zaświadczenie lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu.

Absolwenci ZSZ otrzymują tytuł wykwalifikowanego pracownika i mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum dla Pracujących.

Blizszych informacji udziela sekretariat szkoły codziennie od godz. 8.00 do 15.00 w budynku Zespołu Szkół przy ul. Krakowskiej 18. Można się skontaktować także telefonicznie pod nr 611-72. Podania należy składać na adres: Zespół Szkół Zawodowych MPChL, ul. Krakowska 18, 32-580 Chelmek w terminie do dnia 31 lipca br.

GARBARZE Z ŁODYGOWIC

Także i w garbarniach wielu pracowników świętuje swoje jubileusze. W Zakładzie Garbarskim w Łodygowicach jest to 8-osobowa grupa. Najdłużej, bo już po 35 lat pracują tu Czesława Labaś i Stanisław Studencki. Niewiele mniejszy — 30-letni — staż pracy ma Alojzy Owsianka, a 25 lat przepracowała Bronisława Kłusak. Jubileusze 20-lecia świętować będą — Józef Hałat i Aniela Wawrzyczek. Serdecznie gratulujemy Jubilatkom i Jubilatom.

(C. S.)

Najnowsza kolekcja przed giełdą ★ Wzornictwo zawsze jest sprawą kontrowersyjną ★ Brakuje szlagieru sezonu ★ Czy tylko standard?

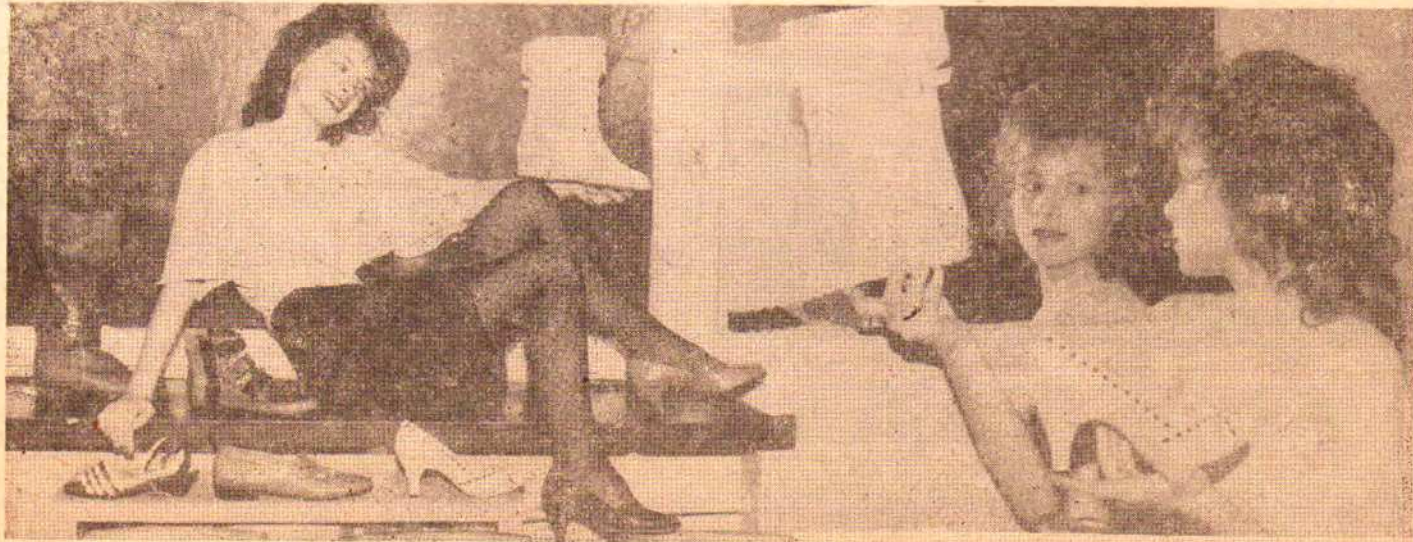
BUTY DLA „ŚREDNIAKA”

Przez trzy lata, przez które pracuję w redakcji i oczywiście z racji swojego zatrudnienia obserwuję to co się w zakładzie dzieje, zmieniam zdanie o niektórych zjawiskach. A wiadomo, że kobiety interesuje najbardziej moda. To też dość często pisałam o naszym wzornictwie. Wydawało mi się, że dobry producent produkuje głównie buty modne. Tak mi się wydawało, bo rzeczywistość, którą zobaczyłam w Chelmku przedstawiała się nieco inaczej. Zdawałam sobie jednocześnie sprawę, że nasz rynek lat osiemdziesiątych rządzi się swoistymi prawami, a szczególnie jednym —

gdą jest mało butów, wtedy kupuj klientie to co jest. Targi w Poznaniu są również potwierdzeniem tego zdania i może z małymi wyjątkami, dotyczy to wielu zakładów. Zatem jak to jest? Wzornictwo to nie moda? Cóż więc warunkuje wzornictwo? Jeżeli nie moda, a przynajmniej nie tylko moda, to co jeszcze? Z rozmowy z kierownikiem Przygotowania Produkcji W. Matyją wynika, że jednak moda jest głównym czynnikiem warunkującym to co się we wzornictwie dzieje. Ale nie tylko. Trzeba się

(CIĄG DAŁSZY NA STR. 4)

WIOSNĄ I ZIMĄ DZIEWCZĘTA CHODZĄ W BUTACH „CHELMKA”



DO KOBIET Z PZPS „CHELMEK”

Szanowne Panie!
Drogie Współpracownice!
Zawyczać w dniu marcowego Święta szczególnie wyrazić przypominamy sobie o roli żeńskiej części załogi, o ogromnym wpływie kobiet na rytm zawodowego życia naszego środowiska, o ich cechach i predyspozycjach, bez których praca nasza byłaby zapewne niemożliwa. Myślę jednak, że uświadomić sobie swoje pozycje i wartości kobiet nie musi wynikać ze wskazań kalendarza, a to z tego powodu, że w tradycji i współczesności naszej firmy pozycja kobiet jest niepodważalna i oczywista dla wszystkich. To, że mimo przeróżnych trudności od lat pomyślnie na ogół wykonujemy swoje zadania gospodarcze jest w głównej mierze Waszą zasługą — zasługą kobiet zatrudnionych w szwalniach, montażach, manipulacjach, gumowni, w produkcji pomocniczej i utrzymaniu ruchu, komórkach funkcjonalnych i administracji, a także służbie zdrowia, szkoleniu, przed szkołach i szóbkach. Praktycznie na każdym odcinku i szczeblu zawodowym wnoszony przez Was wkład pracy odzwierciedla się w dorobku zakładu w sferze produkcyjnej i społecznej aktywności.

Wasze tradycyjne Święto 8 Marca stanowi zatem okazję nie tyle do przypomnienia udziału kobiet w osiągnięciach zakładu, ile do złożenia serdecznych słów podziękowania i szacunku. A dziękując za wysiłek wkładany w wykonanie naszych wspólnych zadań mam świadomość i tego, że powinności zawodowe stanowią tylko część Waszych obowiązków. Prowadzenie domu, wychowanie dzieci, troska o pogodną i ciepłą atmosferę rodzinną, to również zadania o wielkiej społecznej wadze, które kobietom pracującym wypełniają dzień powszedni.

Nowi członkowie ZSMP

Nasza organizacja młodzieżowa każdego roku powiększa się o kilkudziesięciu uczniów Zespołu Szkół Zawodowych. Tym razem 25 lutego odbyła się uroczystość wręczenia legitymacji ZSMP 48 uczennicom pierwszych klas. Przeszli oni trwającą od początku roku szkolnego staż kandydatki i szkolenie prowadzone przez ZZ ZSMP. Wręczono legitymacji w szkole przyzakładowej towarzyszyła prezentacja dorobku oraz planów działania szkolnego i zakładowego środowiska ZSMP.

Podajmy przy tej okazji, że zakładowa organizacja młodzieżowa skupia 363 członków, w tym 208 uczniów ZSZ. Tak więc szkoła stanowi najliczniejsze ognisko tej organizacji, a jego aktywność ma duże znaczenie dla życia szkoły. Warto podkreślić, że środowisko to produkuje w niełatwych sportowo-rekreacyjnych, prowadzi aktywną działalność ideowo-wychowawczą, której przykładem jest liczny udział w Olimpiadach Wiedzy Społeczno-Politycznej, ma także znaczące osiągnięcia w działalności kulturalnej, m.in. uczestnicząc w cyklicznie organizowanych przeglądach twórczości artystycznej ZSMP.

Problemem jest tylko fakt, że niewielu absolwentów ZSZ podejmuje na stałe pracę w naszym zakładzie i zasila szeregi ZSMP w kołach wydziałowych. Może sytuacja zmieni się w przypadku tych członków, którzy w lutym otrzymali legitymacje ZSMP? (Fe)

Drogie Panie!
Przyjmijcie najlepsze życzenia od mężczyzn z aktywnego kierowniczego przedsiębiorstwa. Życzę przede wszystkim zdrowia, bo jest to nieodzowny warunek wszelkiej pomysłowości. Życzę szacunku i poważania ze strony współpracowników oraz miłości i zaufania w domach rodzinnych, w gronie krewnych i przyjaciół.

Życzę też, abyście prócz moralnej satysfakcji w pracy odnosiły coraz większą satysfakcję materialną — choć w tym miejscu nie sposób uniknąć dygresji, że w realiach II etapu reformy gospodarczej satysfakcja ta zależy głównie i przede wszystkim od nas samych.

Mając nadzieję, że Dzień Kobiet przyniesie Wam wiele miłych i sympatycznych chwil, żyć w imieniu kolegów i własnym pogody ducha, uśmiechu i życzliwości i poważania nie tylko od święta. Oby jak najwięcej świątecznej atmosfery i nastroju pozostawało w nas przez cały rok.

mgr Bronisław Grzesik
Dyrektor Naczelny Przedsiębiorstwa

Jak w Skoczowie działa Inspektor Pracy

Społecznym Inspektorem Pracy w Garbarni Skoczów został wybrany na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym członków Związku Zawodowego jeszcze w dniu 19 czerwca 1986 roku Antoni Wieczorek pracownik oddziału mechanicznego. Na społeczny Inspektor Pracy przedstawiono dwie kandydatury — Antoni Wieczorek na 70 głosów wożnych otrzymał 50 głosów, drugi kandydat otrzymał tylko 20 głosów.

Antoni Wieczorek pracuje w Zakładzie Garbarskim od dnia 24 lipca 1967 roku jest pracownikiem posiadającym duże znajomości w odniesieniu wykonywanego zawodu jako mechanik, ponadto jest pracownikiem zdyscyplinowanym, cieszącym się wielkim zaufaniem wśród załogi i przełożonych, czego dowodem może być to, że jest również członkiem Rady Pracowniczej. Bierze czynny udział w pracach społecznych. Funkcję Społecznego Inspektora Pracy wykonuje z wielkim zaangażowaniem dowodem czego jest wydanie 13 założeń oraz jedna uwaga do wykonania tylko na przestrzeni jednego 1987 roku.

J. Konieczny

Jubilaci ze Skoczowa

Zakład Garbarski w Skoczowie jest jednym z najstarszych zakładów chelmeckiego przedsiębiorstwa. Jest to zakład posiadający piękne tradycje, pracuje w nim wiele rodzin garbarskich, które z pokolenia na pokolenie przenoszą umiłowanie zawodu i przywiązanie do zakładu. Nic więc dziwnego, iż w gronie tym jest spora grupa osób świętujących w tym roku jubileusz swej pracy.

40-lecie pracy w Zakładzie garbarskim świętuje Bronisław Waliczek.

Mniej niż 100 lat bo 35-letnim stażem pracy szczeni się w tym roku Leon Oleksy.

Natorniast 30 lat przepracowali: Emilia Krzemien, Adam Polak, Karol Hubczyk, Karol Bortliczek, Florian Kleczyński, Tadeusz Gańczarczyk i Kazimierz Maluchnik.

Jubileusz 25-lecia mają: Wanda Gołąb, Ida Bronowska, Sylwester Kolon.

Najmniejszym 20-letnim stażem wykazują się mogą w tym roku Maria Słowik i Erika Kupezak.

Wszystkim jubilatom składamy serdeczne gratulacje.



Julian Bohdanowicz

Otrzymałmś niedawno list sygnalizujący nam sprawę z chelmeckiego zakładu, w naszym mniemaniu jest istnym skandalem. Czekamy na wypowiedzi fachowców z działu BHP oraz kierownictwa wydziału. Sprawa wymaga rozwiązania i to chyba w trybie pilnym. Utrzymanie podobnego do zasymulowanego w liście stanu jest bowiem tylko samooszukiwaniem się, iż troszczymy się o pracowników. Co zresztą — jak widać z poniższego tekstu — nie zawsze jest prawdą.

(Red.)

Być może, zostanie posądzona o prywatę, ale sytuacja jaką chcę przedstawić zaistniała w czasie pracy, w zakładzie. Czynność jaką wykonywałam, spowodowała obtarcie naskórka obwodu dłoni na kościach śródreżca i na palcach. Dalsze wykonywanie pracy stało się przez to bolesne i uciążliwe. Klucze od szafki z medykamentami dla hali nr 12 znajdują się u reparatora na 447 ja pracowałam w innym oddziale. Reparator odnalazł w punkcie higieny kobiet. Poprosiłam obie siedzące panie o trochę plastra. Pani opiekująca się punktem stwierdziła, że nie ma klucza, wobec czego, druga z pań pofatygowała się za mną. Dostałam dwa odcinki plastra po około 3,5 cm, którymi zalepiłam najbardziej bolące miejsca i powróciłam do pracy. Praca jest pracą i wymaga działania. Plastry zrywały się odepiały i brudziły.

Po godzinie poszłam więc z nowymi obtarciami do opatrzenia i od tego zaczyna się „historia”. Pani z punktu higienicznego pouczyła mnie wcale „grzeźnie”, że więcej plastra nie dostanę bo

Forum

Skandaliczna sprawa czyli gdzie jest BHP

„ma go do skaleczeń” i wypadków(?) a w ogóle „to powinien mieć swój własny plaster” i zaklejać sobie obtarcia wedle woli czy chęci. Kiedy wróciłam jej uwagę, że jestem w pracy i bez opatrunku pracować nie mogę — autorytatywnie zostałam pouczona, po raz drugi, że nie ją to nie obchodzi. Mogę iść do punktu sanitarnego (hala nr 13 po odrobinie plastra!) lub mogę nawet iść do kierownika. A na otarcie też dostałam jeszcze jeden 3—4 cm „kawałek”. Nie mogłam uwierzyć własnym uszom. Pod koniec 20 wieku trzeba stać słowne walki, i o co? O plaster!

Czyżbym miała za duże wymagania? Skonsternowana własną niewiedzą, zasięgnęłam informacji w BHP. NIE, nie chciałam NIC na wyrost. Powinno być zostać opatrzona i zaopatrzona na leżące. Poprosiłam o interwencję, ale wiedząc, że BHP daleko a plastry znów się odklejają, powiadomiłam kierownika wydziału o moim kłopotcie, chociaż było mi wstyd zwracać mu głowę tak blagą sprawą wobec innych daleko waż-

niejszych problemów. A jednak zostalam potraktowana poważnie i kierownik poprosił panie o dostarczenie mi plastra w ilości wystarczającej na właściwe zabezpieczenie dłoni. Ledwo jednak odszedł, panie rozgadały się jedna przez drugą i uparcie trzymały się wersji, że „powinam mieć swój plaster” i basta. Przy okazji zaofiarowały mi opiekę nad apteczką „pełną” lekarstw i opatrunków. Do sprawdzenia. Wróciłam do pracy i podzieliłam się z koleżankami opinią o tym, co zaszło. Poparto mnie kilkoma argumentami i przykładami. Potwierdzając tym samym, że mój przypadek nie jest odosobniony co w rezultacie obliżuje mnie do mojej „prywaty”. Ale nie odważyłam się jej więcej „narażać”. Po prostu, lubię absurd, ale nie pyskowi. Ukończyłam pracę z piekąco-bolącymi i obtartymi rękoma. Po czym wykupiłam z apteki zapas „Wis-coplastu”. W razie potrzeby bardzo chętnie a z cierpliwością podzielię się z potrzebującymi — gratisowo. (nazwisko i adres znane redakcji)

Uwaga Czytelnicy!

Dalszy ciąg prezentacji jubilatów z chelmeckiego zakładu z przyczyn technicznych zamieścimy w następnym numerze.

OŚWIĘCIMSCY GARBARZE

W Zakładzie Garbarskim w Oświęcimiu pracuje 25 osób świętujących w tym roku jubileusz swej pracy zawodowej. Niełatwej pracy, gdyż zawód garbarza należy do najtrudniejszych i najcięższych w skali przedsiębiorstwa.

Najdłuższy staż posiada mgr Zbigniew Paweł, który pracuje już w garbarni 35 lat. Nie wiele krótszym, bo 30-letnim stażem, legitymują się trzy panie — Helena Łata, Jadwiga Zajac i Maria Sokółowska.

Dziesięcioro pracowników zaliczyło 25-letni staż garbarski. Są to — Cecylia Lech, Zofia Koim, inż. Józef Sochacki, Zbigniew Książczyk, Helena Hurnik, Lucyna Osiecka, Stanisław Rembiesa, Rozalia Owsiak, Jan Wrona i Wiesław Zurek.

Pozostali tegorocznymi jubilatami mają za sobą 20 lat pracy, a są to Stanisława Kułas, Halina Bak, Emilia Grzybowska, Zofia Torba, Czesława Dejewska, Anna Piętko, Irena Tyran, Feliksa Trojak, Urszula Spisz i Grażyna Żmuda.

Wszystkim jubilatami i jubilatkom składamy serdeczne gratulacje.

Opr. Anna Dzięgiel

FOTO-KRONIKA

Z wizytą u chelmeckich rencistów



Echo Chelmeńka

Przyjaciół Dzieci, współpracuje stale z Towarzystwem Opieki nad Oświęcimiem. Redaguje zespół w składzie: Ewa Adryan, Piotr Jalowicki (red. techn.), Janina Kasperk, Jolanta Kocjan, Przemysław Orlik-Grzesik (red. naczk.), Krystyna Tyszkiewicz przy współpracy Rady Programowej pod przewodnictwem Janusza Dziurzyńskiego. Adres redakcji: PZPS „Chelmeńka” plac Kilińskiego 1, 32-500 Chelmeńka. Tel. 613-09 wewn. 319 i 413, telex 035427 POLOB pl. Wydawca — Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Katowice, Mińska 1. Druk — drukarnia zakładowa PZPS „Chelmeńka” w Chelmeńku, plac Kilińskiego 1. Nakład 3.500 egzemplarzy. Zam. 13/86 C-13. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian formalnych oraz skrótnych w nadesłanych materiałach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

Krytycznie o sprawach miasta

Nie wiem, co się stało, ale w ostatnim okresie redakcja nasza otrzymuje coraz więcej sygnałów krytycznych dotyczących miasta i gminy Chełmek. Niektóre z nich stają się podstawą artykułów i notatek, inne — zasługują na pełne zaprezentowanie na łamach „Echa”. Jed-

INICJATYWA RSTK

Z ciekawą inicjatywą występuje tym razem chełmeckie RSTK. Otóż, planuje się wydanie mini-tomiku poetyckiego członków tej grupy twórczej. Prawdopodobnie silny miejscowo zostaną wsparte przez jedną z najbliższych okręgowych już grup literackich. (Man)

JUBILACI Z BĘDZINA

Jubileusze wieloletnich związków z przemyśle obywatelnym świętują nie tylko pracownicy chełmeckiego zakładu. Spora jest grupa jubilatów pracujących w Zakładzie obuwia w Będzinie.

Jubileusz 20-lecia świętują: Kazimiera Antosik (umysłowa), Jadwiga Wiecezok (akordowa), Krystyna Włodarczyk (dniówkowa), Zenobia Wilczak (mistrz), Krystyna Kudłaszyk (d.), Wanda Kaleta (a.), Kazimiera Katolik (a.), Jerzy Trawa (d.), Bronisława Gwóźdź (a.), Seralina Klys (d.), Jadwiga Kozra (a.), Alicja Kubicek (chłupnik), Aurelia Majchrzak (a), Felcja Ogórzala (a.), Jadwiga Włeczek (a.), Krystyna Zwirak (a.), Zofia Szlaga (a.), Kazimiera Wasińska (a.), Wanda Momot (a.), Albina Patulak (a.).

25-lecie pracy świętują: Janina Faba (a.), Zofia Kamińska (a.), Stanisław Komosa (a.), Aniela Krzyżkiewicz (obsługa), Teresa Koch (d.), Józefa Lędowa (a.), Anna Piórkowska (a.), Stanisław Pilat (u.), Zofia Pollan (a.), Barbara Martynowicz (d.), Genowefa Mack (d.), Wiesława Markowska (d.), Teresa Kochel (d.), Janina Łaczek (a.), Józefa Sasinska (a.), Alicja Wachowicz (d.), Józefa Medrek (a.).

30 lat pracy mają za sobą: Zdzisława Boroń (m.), Franciszka Dąbkowska (d.), Zdzisława Harkusza (m.), Marianna Szałek (u.), Henryka Kontraktowicz (a.), Kazimiera Korzec (a.), Teodozja Płucińska (a.), Alfred Czapia (d.), Stanisław Grątkiewicz (ch.), Janina Bargiela (a.).

Najwięcej lat przepracowali i świętują jubileusz 35-lecia pracownicy: Bronisław Bugajny (d.), Leszek Harkusza (m.), Adam Kramarczyk (u.), Waleria Grątkiewicz (u.), Olylia Pełińska (u.), Krystyna Rosińska (u.), Kazimierz Tkaczyk (u.), Barbara Marcinkowska (ch.), Danuta Gdesz (ch.). Gratulujemy!

Kwiatek dla Ewy

Nie czarujemy się — nie ma możliwości zaspokojenia kobiecych oczekiwań w dniu 8 marca w miejscu pracy. Przynajmniej tych materialnych. Same panie mają chyba tego świadomość, bo jakby mniej tego roku rozczarowanych nerzeka i spekulowania — czy powinni dać po pięć tysięcy, czy po dziesięć. I bardzo dobrze. Jakoś ostatnimi czasami bardziej jesteśmy merytorycznie nastawieni do życia i nawet symbolicznym okolicznościom skłonni nadawać wymiar szlachetny banknotów. Tymczasem święto tego rodzaju co Dzień Kobiet znakomicie mogłoby obejść się bez finansów, poprzestając na atmosferze, nastroju, efekcie psychicznym i jakimś drobnym symbolem, ot choćby owym kwiatku. Oczywiście wszystko zależy od taktu, manier i pamięci reprezentantów pięci brzydkiej, z czym nie zawsze jest na odpowiednim poziomie. Może dlatego, że łatwiej wydać „kopernika” na bukiet czy perfumy, niż wspiąć się na wyżyny szarmantkiej grzeczności i naturalnej, serdecznej życzliwości.

U nas tym razem poziom wyrównany — trochę gwótki, trochę kurtuazji, pół na pół. Bon na 50 zł plus życzenia od pana kierownika, spróbujcie docenić i to, miłe panie. Jest pewne, że kierownictwo naszego „babskiego” zakładu pragnęłoby dostarczyć Wam maksimum ciepła i radości, ale jak tu określić maksimum przy takich rozmiarach załogi i w surowych ekonomicznie realiach reformy gospodarczej?

Zresztą próby z ubiegłych lat (np. wpuśczenie na teren zakładu zespołu muzycznego) mające urozmaicić program obchodów przynosiły więcej wydatków i zamieszanie niż pożytki.

Dodajmy jeszcze, iż związek zawodowy zafundował wszystkim kobietom po kawie, a swym członkiniom dodatkowo po paczce kakao — o co niech nie mają pretensji panie nie opłacające składek.

Zyczenia warte utrwalenia to: „więcej uśmiechu na co dzień”!

nym z takich sygnałów jest list pewnej mieszkanki Chełmka dotyczący kwestii rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 2, ale nie tylko. List ten — jako bardzo istotny głos w dyskusji — prezentujemy poniżej z nieznacznymi skrótami.

„Coraz częściej zwraca się do nas — rodziców dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej nr 2 w Chełmku — z apelami o udział finansowy (czyli o „dobrowolne” datki) w rozbudowie szkoły. Żądania te stają się coraz poważniejsze, a my — może nie tyle z myślą o miejscu nauki dla dzieci (zanim szkoła powstanie, będą się nasze pociechy uczyć gdzie indziej) — nie chcąc, by „ktoś” na ucznia, którego rodzice nie płacą, wzięł patrzy! — płacimy i płacimy. A wciąż brakuje środków na rozpoczęcie budowy.

Nie brakowało ich natomiast na budowę pałacyku Urzędu Miasta i Gminy. Nie wiem ile kosztował, ale z pewnością środki te pozwoliłyby na rozpoczęcie znacznie bardziej potrzebnej budowy, budowy nowej szkoły. A wtedy my, widząc jakiś realny cel i realne zainteresowanie lokalnej władzy — chętniej wyciągnęlibyśmy wcale nie tak łatwo zapracowane pieniądze.

Znam wiele miast na Śląsku, miast starych z tradycjami, gdzie Urzędy mieszczą się w starych budynkach. Często też są podzielone pomiędzy kilka budynków, nawet dość odległych. I nikt nie myśli tam o budowie nowych urzędowych pałacyków służących zadowoleniu erupy urzędników, a przeznaczają się pieniądze na te budowy, które tamtejszym ludziom są naprawdę potrzebne. Zadnemu też z Prezydentów tamtejszych miast korona z głowy nie spada z tego powodu, że pracuje w starym budynku. U nas w Chełmku też urząd mógłby sobie jeszcze przez parę lat urzędować tam, gdzie dotąd, a budowa szkoły byłaby już na dobrej drodze.

Może więc ktoś kompetentny odpowie nam na pytanie, czy rzeczywiście w mieście nie było już poważniejszych wydatków? Czy też szkoła dla władzy naszej to sprawa drugorzędna?...

M. T.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Przezorność jest małą nieszczęśliwą

Henri Fauconnier

Król niesprawiedliwy jest niozym chwast w wiosennym ogrodzie.

Ferdousi

Czasami to, co człowiek zje stanowi jedyną wartość całego dnia.

John Irving



Przykry „rekord” naszego budownictwa

Trybuna Robotnicza z dnia 25 lutego br. nie przeszła w Chełmku bez echa. Pisano w niej bowiem aż dwukrotnie na temat miasta i zakładu. PZPS „Chełmek” zaprezentowano na pierwszej stronie chwalebnie za produkcję modynych butów na rynek krajowy i na eksport. Taką wizytówką na pewno przysporzyła nam dobrej reklamy. Gorzej natomiast z wiadomościami z życia środowiska, konkretnie w odniesieniu do budownictwa mieszkaniowego, które najlepiej charakteryzuje już sam tytuł artykułu: „Chełmek w mieszkaniowym ogniu”... Oto kilka fragmentów tego tekstu:

„Chełmek zamieszkiwany przez ok. 10 tys. mieszkańców, od kilku ładnych lat boryka się z ogromnymi problemami mieszkaniowymi. Miejscowość gdzie do roku 1980 czekało się na własne „M” około 1 roku, spadła we wszelkich statystykach na szary koniec w województwie, a liczba oczekujących na mieszkanie sięga już dziś około 300 rodzin”.

Autor wymienia dalej podstawowe przyczyny regresu budowlanego w naszym mieście wskazując na kłopoty z wykonawcami i nadrabianiem załogowości w infrastrukturze technicznej i komunalnej, a także problem szkód górniczych. Konkluzję są jednak pesymistyczne: „Wytuczono więc tereny dla 300 mieszkań... PZPS „Chełmek” zleci w br. opracowanie dokumentacji na blok mieszkalny o 100 mieszkańach przy

Jest smutnym zjawiskiem społecznym, że ludzie przeliczają wszystko na pieniądze, że coraz mniej jest chętnych do prac społecznych. Takie czasy, niestety i taka sytuacja. Z drugiej strony „coraz więcej mamy tych, którzy krytykują” — jak pisze w poprzednim numerze „Echa” Naczelnik Miasta i Gminy. Ale nie podzielałabym ubolewania nad tym zjawiskiem. Dawniej dużo było czynów społecznych a brakowało krytyki i też dobrze na tym nie wyszliśmy. Myślę, że to pamięć o tamtych czasach

Artykuł polemiczny

WIDMO RURY

odrzuca ludzi od społecznej aktywności. Chociaż nie zawsze, skoro chlubnym przykładem inicjatyw mieszkalców wsi Gorzów jest 8 km sieci telekomunikacyjnej. W ten sposób od kwestii rury doprowadzającej ciepło do nowego gmachu Urzędu Miasta i Gminy doszliśmy do poważnych dywagacji o kondycji infrastruktury Chełmka, przy okazji potrącając o tematykę społeczną. Odpowiedź Naczelnika na artykuł drwiący z rurociągu biegnącego wzdłuż parku zawiera bardzo dużo treści, która znacznie wykracza poza problem poruszony przez autora rurowych docinków. Do tej treści pozwólmy sobie dodać własne trzy głosze.

Po pierwsze — sprawa krytyki. Czy aby na pewno istniała potrzeba głębszej analizy przed skrytykowaniem owej nieszczernej rury? Czy znajomość faktu zaoszczędzenia 60 proc. kosztów zmieni fakt, że rura szpeci cały park? Czy decyzja o puszczeniu rury nad ziemią nie została podjęta wziętą pod uwagę finansowymi, a więc po wnioskach, że tak się bardziej opłaca, który to wniosek w przypadku małej, indywidualnej sprawy można uznać za przejaw materialistycznego, konsumpcyjnego podchodzenia do życia? Otóż w małych sprawach, przy mniejszym kalibrze wyborów możliwości, np. przy wyborze pracy w zakładzie, w którym lepiej się zarobi, albo w ogóle przy wyborach takiego działania, które się cztowikowi opłaca w sensie czysto materialnym — często mówimy o zjawisku negatywnym i o widzeniu własnego interesu przesłaniającego dobro ogółu. Kiedy w grę wchodzi miliony, wymiar sprawy jest jakby inny i nikt nie mówi, że pójście za argumentem finansowym jest

pójściem na łatwinę. Oczywiście trzeba by tutaj zacząć od pytania co jest ważniejsze: park, czy ciepła dla urzędu, łobka i hotelu? Wtedy park stał raczej na straconej pozycji, bo już od lat przekreślono jego zalety, którymi przecież szczyli się przeszłość, wówczas gdy mowa o społecznej aktywności. Bo kiedyś w parku w muszli koncertowej gurywały orkiestry, odbywały się potańcówki i festyny, przychodzono na spacer, majówki i z dziećmi, żeby tykneły zieleni i świeżego powietrza.

Dzisiaj zastanawiamy się dlaczego ludzie siedzą w czterech ścianach. Tak, park został już przekreślony i nie jest dla mnie argumentem, że wpuszczenie rury do ziemi wymagałoby wycięcia kilku drzew. Po co komu drzewa w parku, z którego się nie korzysta?

Reasumując: gdyby każdy krytykujący miał zgłębić argumenty krytykowanego i przyjmować je za dobrą monetę, to nie byłoby żadnej krytyki. Krytykując z estetycznego i funkcjonalnego punktu widzenia oszczędzenie parku, nie jest istotne, że miało ono na celu oszczędzenie kilku nawet milionów złotych. Tym bardziej gdy inne miliony oraz ludzka społeczna praca leżą odległym w ruinach śp. domu kultury, na przykład.

Po drugie — sprawa inwestycji. W artykule o rurze autor napisał, że nowa siedziba władz miejskich jest na dobrą sprawę osamotnioną wizytówką naszego budownictwa w roku minionym. Naczelnik Miasta i Gminy odpowiada, iż stwierdzenie to jest częściowo prawdziwe, a dowodem wykaz najważniejszych inwestycji i poniesionych tu kosztów. Z wielkim szacunkiem odnoszę się do osiągnięć władz miejsko-gminnych, w których udział osobistych zasług Naczelnika Z. Jelenia nie ulega wątpliwości. Już sam fakt, że wreszcie po wielu latach mamy w Chełmku rozwiązany problem wody pitnej stanowi dowód efektywności starań, które przedtem uchodziły za sztyfowe. Ale rozumiem też tych mieszkańców, dla których ubrązanie terenu, asfaltowanie ulic, oczyszczanie ścieków czy rozbudowa stacji telekomunikacyjnej nie są przedsięwzięciami pierwszoplanowymi, świadczącymi o poprawiającej się perspektywie bytowej miasta. Po prostu dlatego, że brakuje mieszkań. I nie tylko. Czekamy na rozbudowę szkoły nr 2, na pawilon handlowy w osiedlu Chełmek II B, na lepsze zaopatrzenie sklepów, na placówki kulturalno-oświatowe. Z tej perspektywy trudno się dziwić, że ktoś drażni budynek na rogu Krakowskiej i Manifestu Lipcowego. A dodajmy, że Chełmek, niegdyś siałankowa wręcz oaza zieleni, lasów i wody, stał się nieomal pustynią sypaną. Po części to wina samych mieszkańców (czy w mieście istnieje samorząd z inicjatywą?), lecz po części winę ponosi degradacja środowiska. Co ma przyciągać mieszkańców Chełmka? Mułisty staw? Zapadnięty Paprotnik? Piwo w Cizemce? Rura w parku? Oczywiście, że jeśli ktoś naprawdę chce znaleźć sobie i miejscu i towarzystwo. Emeryci i renciści mają swój dom, nastolatki mają dyskotekę w Kaktusie. A co z resztą? Nowa piekarnia sprawy nie złatwia. Chełmek ma prawa miejskie od 1969 roku, zaś miejską infrastrukturę (kanalizacja, gaz, c.o., handel, usługi) sytuujemy w planach sięgających roku 2000, przy czym najmniej jasna jest kwestia budownictwa mieszkaniowego wielorodzinnego. Tymczasem właśnie ono wraz z inwestycjami towarzyszącymi decyduje o losach miasta i zakładów przemysłowych. A kiedy już uzbiorą odpowiednio teren i zaczniemy budować bloki, wtedy wróci niechybnie temat stawów, lasów, basenów, domów kultury i parku, o których w międzyczasie zapomniano.

Po trzecie — każdy kij ma dwa końce. Ta rura w parku za kilka lat może zostać uznana za przejaw prowizorki. I w czasach lepszej koniunktury finansowej miasto zmobilizuje się do stworzenia parku z prawdziwego zdarzenia, z bogatym wyposażeniem rekreacyjno-zabawowym z bieżącym programem imprez firmowych przez obudowę Mieszko-Gminny Ośrodek Kultury i wtedy Rada Narodowa zdecyduje o usunięciu rury i zakopaniu jej w ziemi. Czy wówczas będzie miało dla kogokolwiek znaczenie ile grzejników dogrzewało urząd miasta w czasie lipnej zimy 1988 roku?...

(R. F.)

PS. W moim mieszkaniu, a przypuszczam, że we wszystkich innych mieszkaniach w blokach także, wszelkie rury i rurki są na wierzchu. Budowlani już dawno doszli do wniosku, że zbyt wielkie są koszty krycia rur lub oddzielnych przewodach — jak to jest na całym świecie — więc w imię oszczędności ozdobił nam domy siecią rur. Taniej. I co nam z tego, że taniej?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Większość gospodarstw posiada charakter roślinny, tzn. produkuje się głównie rośliny. W 1987 roku największą powierzchnię (80 ha) obsiano pszenicą, (64 ha) jęczmieniem, (42 ha) żytem, (33 ha) owsem, pod pszenizno przeznaczono 19 ha. Natomiast w produkcji warzywnej dominuje produkcja ziemniaków (166 ha), buraków (40), koniczyna i trawy zajęły 40 ha. Odłogi i ugory wyniosły 24 ha.

Oczywiście plany na rok 1988 zakładają wzrost produkcji roślinnej i zwierzęcej. Zanim jednak o tym, trzeba uświadomić sobie na jakie bolączki skarżą się rolnicy. Podobnie jak w całym kraju tak i u nas brakuje środków produkcji. Zeby uzyskać przyział na ciągnik C-330 trzeba mieć 5 ha użytków rolnych, w otrzymanie ciągnik radziecki wymagane jest posiadanie co najmniej 3,5 ha. Przy rozdzielaniu gospodarstw i ich malej powierzchni jest więc to prawie niemożliwe. O przyział ciągników występują więc rodziny, mające kilka kawałków ziemi lub kilku gospodarzy (których spółka do ciągnika jest prawie usankcjonowana). Chyba nie trzeba przypominać, że dla wielu ceny maszyn rolniczych są wręcz astronomiczne i, że nie ma ich tak wiele. Toteż otrzymanie ciągnika rozbija się tylko o pieniądze czy stawiane wymogi.

Skoro dominują u nas małe gospodarstwa to wiadomo, że środki produkcji powinny być do tego dostosowane np. potrzebne są ręczne opryskiwacze roślin, ale niestety bardzo trudno je dostać. Podobnie ze środkami ochrony roślin, które pakowane są w zbyt dużych paczkach, a przy tym rzadko lub wcale oferuje się w sprzedaży ich pełny wybór. Dalej — Nie zawsze można uzyskać wapno węglowo-magnezowe, które jest odpowiednie dla naszych gleb. Poskarżyć się też można, a raczej trzeba, na Centralę Nasienną w Wadowicach, któ-

Nasz teren nie jest rolniczym rajem, ale...

ra w poprzednim roku przekazała rolnikom ziemniaki o niskiej jakości, które w czasie zimy zgnyły. Tyle o kłopotach, choć można by wiele jeszcze na ten temat napisać. Co natomiast planuje się w roku 1988 roku?

W produkcji roślinnej będzie kładło się nacisk: na maksymalne ograniczenie przeznaczenia gruntów na cele nierolnicze oraz właściwe wykorzystanie ziemi i środków produkcji. Planuje się też dalszą zmianę struktury zasiewów preferujących wzrost intensywnych gatunków zbóż. Trzeba wiedzieć, że bardzo wskazane dla tego typu gleb, jakie występują na naszym terenie, jest pszenżyto, które ma wymagania glebowe zbliżone do wymagań żyta, natomiast dość dużą zawartość białka przypomina pszenicę. Na razie jednak zasiew pszenżyta jest dość niski. Po pierwsze jest to nowość, więc trzeba przekonać rolników, po drugie nie uzyskujemy jeszcze zbyt dużo materiału siewnego.

W 1988 roku zakłada się także wzrost produkcji: zbóż o 7,9 proc., ziemniaków

o 8,1 proc., buraków pastewnych o 1,1 proc. w stosunku do plonów uzyskanych w 1987 roku. Wszystko dobrze, tylko jak to osiągnąć. Istotnym działaniem dla uzyskania zakładanych wyników będzie stosowanie kompleksowych technologii upraw na powierzchni około 14 ha. Kompleksowa technologia upraw to, mówiąc mniej fachowo, mądre gospodarowanie swoją ziemią, czyli obsiewanie jej odpowiednimi roślinami, stosowanie środków ochrony roślin oraz nawozów. Planuje się stosowanie 214,4 kg nawozów mineralnych na 1 ha użytków rolnych, natomiast środków ochrony roślin w zakresie zwalczania chwastów na powierzchni 206 ha, szkodników na powierzchni 63 ha, chorób na powierzchni 60 ha. Przy stosowaniu tych środków potrzebna jest oczywiście pewna wiedza. Pokazy, które organizuje Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego mają właśnie tę wiedzę przybliżyć. Na naszym terenie najbardziej rozpowszechnionym chwastem jest owies głuchy. Obecnie 5 ha objęto stosowaniem

nowego środka zwalczającego właśnie ten chwast. Stosuje się również kompleksowe zwalczanie miotły zbożowej w uprawie pszenżyta i pszenicy ozimej na powierzchni 10 ha. Natomiast działkowiczom, których przecież jest u nas nie mało, proponuje się Ridomil Mz 58. Jego zastosowanie przyniosło już niektórym niezłe plony ogórków.

Od wielkości i struktury produkcji roślinnej zależy w dużym stopniu wielkość produkcji zwierzęcej. Przyjmuje się, że w 1988 roku nastąpić powinien wzrost pogłowia zwierząt o 32 sztuki bydła, czyli o 8,7 proc. w stosunku do 1987, 26 sztuk trzody czyli 11,1 proc., 6 sztuk owiec czyli o 0,5 proc. Warunkiem realizacji planu jest: rozprawa o materiał hodowlany do dalszego chowu w ilości: 80 sztuk cieląt, 5 sztuk jądówek, 5 sztuk loszek, 14 tryków, 1 knura. Konieczne jest także objęcie inseminacją 100 proc. posiadającego pogłowia krów oraz zorganizowanie 16 punktów kopulacyjnych knura i tryka. Ważne jest i to, by zapewnić hodowcom zakup dodatków paszowych i odpowiednich pasz treściwych z zasobu państwowego.

Ewa Adryan



Foto-Kronika

NA WERNISAZU ZNANEGO CHELMECKIEGO TWÓRCY — EDWARDA HAGNO



Foto: J. Kocjan



Nowa profesja

Statystycy obliczyli, że w tzw. zimowej stolicy (czyli Zakopanem) margines społeczny stanowi około 5 proc. mieszkańców miasta. Składa się on z 247 uchylających się od pracy, 65 melinarzy, 110 chuliganów, 32 prostytutki miejscowych i 563 cinkciarzy. Niektórzy zastanawiają się, czy nie nazwać tego po prostu „obsługą ruchu turystycznego”...

Ciekawe — jak podobny margines wygląda w mieście i gminie Chelmek?

(op. E-Ry)

Komu w drogę

Przeprowadzone niedawno badania socjologiczne ujawniły, że 87 proc. młodych Polaków w wieku 15 — 20 lat zadeklarowało chęć wyjazdu za granicę, choćby tylko w celach turystycznych. Już tylko (a może aż...) 11,7 proc. wyraziło chęć opuszczenia kraju na stałe, a 15,2 proc. na czas... bliżej nieokreślony. Ciekawe więc z kim wędziliśmy w III etap reformy gospodarczej.

(op. E-Ry)

Nie tylko o jedzeniu i zdrowiu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 6)

nes działalności, raczej hobby niż handel. Przede wszystkim warto tu odnotować wyroby firmy TWD Koniopol z Nowego Sącza, producenta dietetyczno-dielikatesowej żywności drobiowej. Od nich to właśnie na nasze stoły trafić może szynka i polędwica drobiowa, paszety górskie, puszki tzw. szynki sądeckiej oraz rewelacyjne kabanosy drobiowe. Są tak rewelacyjne, że... wręcz nie do opisania. Trzeba ich po prostu pokosztować. A co ważniejsze — wszystkie wyroby są produkowane z mięsa drobiowego najwyższej jakości i zawierają tylko 2—9 proc. tłuszczu. Można je więc stosować w każdej diecie. Produkty te zdobyły złote medale na poznańskiej POLAGRZE '87 i III Krajowych Targach Zdrowej Żywności w Tarnowie, oznaczone są także znakiem profilaktyki cholesterolowej.

Revelacyjną firmą — również premioną medalami Targów Zdrowej Żywności — jest P.Z. HELMAR z Elżbietowa. Jest to druga firma na świecie produkująca zarodki kukurydziane prażone: O wyrobie tym jeszcze napiszemy, można je już zakupić w niektórych sklepach Bielska-Białej. Produkt ten zyskał duże uznanie za granicą. Znakomite są też zarodki pszeniczne tej samej firmy. Przeteslowałem je już na moich dzieciakach (w tym na 7-mies. niemowlaku) — skutki bardzo dobre. Co więcej —

dzieci bardzo chętnie jedzą właśnie te zarodki. No i trzeci produkt wart polecenia — medalowe chrupki kukurydziane (w formie paluszków).

Warte polecenia — moim zdaniem — są też wyroby tarnowskiej firmy „INTERAGROMEX” — zwłaszcza herbatniki ziołowe o wdzienkowych nazwach — „Relaksik”, „Zefirek”, „Jagodka”, „Kruszynka” czy „Poranna”. Warta polecenia jest też przyprawa „Jarzynka” (w typie Vegety). W produkcji są także kiełki pszeniczne „Orgavit” — również niezłe w smaku.

Z ciekawszych produktów odnotować warto znakomite przyprawę ziołową tarnowskiej firmy TARSPOL (produkującej też galaretki owocowe). Poznańska firma UNICORN zaprezentowała coś dla dzieci, czyli mieszanke Unicorn, otreby i atrakcyjne smakowo chrupki. Osobiście polecam przede wszystkim Unicorn. Rewelacyjna jest też odżywka Granomix z firmy COMINDEK. Może jednak o tym wszystkim napiszę jeszcze innym razem. Po prostu zbyt wiele było tych wrażeń, a w krótkim bądź co bądź materiale nie sposób zamieścić wszystkich.

Wróciłem z Tarnowa jako jeszcze jeden entuzjasta zdrowej żywności. Może być ona bowiem i smaczna i wartościowa. A co ważniejsze — jest też na ogół cenowo dostępna. Oby więc dostępna stała się i w chelmeckich sklepach. O tym jednak zdecydować może już tylko nasz GS.

P. Orlik

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

bowiem liczyć także z możliwościami zakładu, czyli pamiętać o istnieniu tzw. zakładów satelitarnych. Poza tym chelmecki zakład jest głównie nastawiony na eksport i to jest „jego oczkiem w głowie”. W zakresie eksportu wzory narzuca zagraniczny kontrahent. Bywa też tak, że nasi handlowi partnerzy korzystają z modeli zaproponowanych przez innych odbiorców. Tyle, że buty na eksport to marzenie nie jednej pani, więc powróćmy do bardziej szarej rzeczywistości, a właściwie do bardziej szarego wzornictwa obuwia na kraj.

Nasza kolekcja, czyli produkcja obejmująca trzy grupy: WEMY, wtryski i asortyment, który związany jest z chaluportem. Jeżeli chodzi o WEMY, to narzekamy na zbyt ubogi serwis tkanin. Oprócz tego jest sztywna struktura zakupu materiałów. Wprawdzie w krakowskim CLPO są serwisy tkanin, ale według naszych projektów są niewystarczające. Pamiętam jednak, że kolekcja wernów zaprezentowana na Targach w Poznaniu w 1985 roku była bardzo kolorowa i szalenie udana. A teraz o wtryskach. Właśnie w 1985 roku, a na rynku w 1986 kozaczki z tej grupy były swoistym przebojem. Tanie, modne, zapiwane na tzw. przylepcę. Obecnie wtryski wykonane są z materiału PCV, którego jedynym producentem jest „Sanvil” z Przemysla. W wypadku rynku jednego producenta więcej kłopotów niż korzyści. Podobnie jest i teraz. Albo ograniczają nas limity albo nie zawsze jest to co byśmy chcieli. Tyle o możliwościach surowcowych. Jedno pewne,

że nasze kolekcje są średnie. Zresztą z tego co opowiadają mi ci, którzy pamiętają czasy „Baty” wynika, iż wtedy też produkowano dla średniaka. Warto do tych informacji dorzucić jeszcze jedną. Otóż kolekcja producenta, który chce zarobić powinna utrzymywać następu-

BUTY DLA

jącą strukturę produkcji: modele przebojowe, reprezentujące najnowsze tendencje mody, obuwie średnie i wreszcie standard czyli tradycyjne. Podobno zresztą dość trudno sprzedać obuwie modne, bo wiąże się to z szukaniem nowego klienta, co jest dość skomplikowane.

Tyle o teorii, a teraz praktyka, czyli słów kilka o naszej najnowszej kolekcji przygotowanej na sezon jesień—zima 1988. Nie jest to z pewnością kolekcja rzucająca na kolana. Mało! Chyba najmniej atrakcyjna z tych, które miałam okazję oglądać od 1985 roku. Czytelnikowi pozostawiam argumenty przedstawione wcześniej w tym tekście, ja oceniał będę naszą kolekcję z pozycji klienta.

Na krakowskiej weryfikacji przedglądowej przedstawiliśmy m.in. 11 wzorów kozaczków typu wtryski i tworzywa PCV. Kolorystyka podobnie jak w poprzednich sezonach (bowiem nie jest to nowy wzór), czyli róża, błękity, beże. Wśród tej grupy jest jeden szczególnie atrakcyjny, wykonany z tworzywa wloskiego. Oczywiście jego produkcja uwarunkowana będzie od możliwości spro-

Przyszła niestety pora bym i ja włączyć się w dyskusję na temat kadr. Problem jest trudny i złożony, informacyjnie zdobywa się z wielkim wysiłkiem i zazwyczaj są one zdawkowe. Gdy się więc trzeba nim zająć, trudno o euforie.

Chciałabym bliżej zastanowić się nad problemem należytego wykorzystania (nie mylić z wykorzystywaniem — o to znacznie łatwiej) absolwentów przyzakładowej szkoły zawodowej. Przedstawiamy mi dane zdają się wskazywać, że kończą szkołę w przeważającej większości podejmując pracę w przedsiębiorstwie i jednak są wykorzystywani. Dla przykładu w 1983 roku szkołę zawodową ukończyły 93 osoby, a pracę podjęły 73. W 1985 roku 87 absolwentów — 69 z nich rozpoczęło pracę, w roku następnym na 90 kończących zatrudniło się 81. Wydawać by się mogło, że wszystko jest w porządku, uczniowie podejmują pracę i po sprawie. Tak jednak nie jest. W pierwszych miesiącach zaczyna się „zasadniczy odsiew” — jest to taki chrząst bojowy — pierwsza runda na wytrzymałość. Zdarza się, że nowi pracownicy nie zagrzewają miejsca dłużej niż kilka miesięcy. Znowu odwołam się do uzyskanych danych z liczb absolwentów 1983 roku, którzy podjęli pracę, zwolniono się 29 osób — powody różne, dwa jednak są istotne: porzucenie pracy — 4 osoby, wypowiedzenie pracy przez pracownika 14 osób. W 1985 roku zwolniono się 24 osoby, w tym 5 osób porzuciło pracę, a 13 odeszło na własne życzenie. Ciekawe jest również, jaki okres ci ludzie przepracowali i tak na przykład: absolwentka z 1985 roku Aneta Szezerbowska zwolniona się z pracy już 10. 10. 1985 roku. Małgorzata Federowicz — absolwentka z następnego roku pracując w zakładzie zakończyła 22. 11. 1986 roku, absolwentki z 1983 roku: Wioletta Cierpichał — zwolniona 31.12. 1983 r., Maria Staszek — zwolniona 31. 12. 1983 r., Lucja Chwaty — zwolniona 15.11. 1983 r., Wojciech Piwowarski kończący szkołę w 1986 r. — pracując w zakładzie zakończył 31. 07. 1988 roku.

Dlatego tak szybko zrezygnowali z pracy? Przecież wszyscy odbywali praktyki zawodowe w zakładzie i to przez cały rok! Mieliby rozeznanie jak się tam pracuje, jak wyglądają stosunki międzyludzkie — nawet bezpośrednio na wydziale. Mało tego, wiedzieli jak kształtują się przeciętne płace. Ktoś oczywiście może powiedzieć, że to lenie i objętki — ci, którzy w przyszłości nigdzie miejsca nie zagrzeją. Ale to przecież nie jest wytłumaczenie.

Obowiązkiem zakładu i ludzi, którym ich powierzono — tzn. mistrzów, majstrów, kierowników było tak nimi pokierować, aby stali się choćby dobrymi pracownikami. Znowu ktoś ze średniego dozoru może się obrazić i powiedzieć, że pierwszym jego obowiązkiem jest pracować, wykonywać plan a nie należeć nowych. Jeżeli tak — to czemu by nie utworzyć бригад adaptacyjnych i problem byłby rozwiązany. Za każdego młodego człowieka, który zwolniłby się z pracy jego opiekun np. miałby potrącanie z premii. Nie można od razu na młodym człowieku czasem zaszkodowanym nadmierem i tempem pracy — klasę krzyżyk. No bo po co istnieje np. obo-

wiązek przyjmowania do zakładu ludzi po odbyciu kary więzienia? Przecież to z założenia już „gorszy element”. A jednak ktoś zdecydował, że i z nich da się zrobić uczciwych pracowników! Młodzi ludzie, którzy ukończyli szkołę i podjęli pracę przecież chcieli pracować, bo po to się zatrudnili.

Niestety, nie mam rozeznania, czy ci którzy opuścili nasz zakład byli zamieszani, czy też na stałe mieszkali w Chelmku i okolicy. Jeżeli byli zamieszani,

rzyński twierdzi, że od kilku lat to młodzi sami nie kwapią się walczyć o lepsze stanowiska. Zupełnie nie interesuje ich praca choćby w najniższym dozorze, a jedynie „duże pieniądze”. Nie ma chętnych na wszelkiego rodzaju kursy dokształcające. Podobno kiedyś zainteresowani „pchali się drzwiami i oknami”, by tylko kurs zorganizowano. Teraz trzeba werбовать ludzi na siłę. Niewiele chętnych prosi o skierowania na wyższe studia kształcące inżynierów

O MŁODYCH czy dla młodych Anna J. Wachowicz



to po ukończeniu szkoły mogli się zetknąć z zupełnym brakiem szans na własne mieszkanie. Wprawdzie dyr. d/s pracowniczych twierdzi, że w zakładzie na własne „M” czeka się nie dłużej niż 6 lat! — ale oczywiście jeżeli pracownik jest szczególnie przydatny... Innym pozostaje egzystencja w hotelu. Wprawdzie taniej, ale zawsze „na walkach”. Jeśli byli miejscowi — to sprawa wygląda jeszcze gorzej, bo powody ich rezygnacji mogły być w przeważającej mierze związane z sytuacją w zakla-

do — specjalistów branży. Ludzie z wyższym wykształceniem, którzy podejmują pracę w zakładzie, szybko z niej rezygnują, nie chcąc przy tym zbytnio się wysilać. Nie lubią angażować się w cokolwiek. Wolą stać na uboczu. Młody człowiek nie ma więc szans na szybki awans zawodowy — bo sam nie chce. Coż musimy się zgodzić — przynajmniej w jednym punkcie — z panem dyrektorem, to prawda, że coraz mniej młodych ludzi interesuje kariera zawodowa, wolą raczej zarabiać pieniądze.

Istnieje jednak jeszcze druga strona medalu. Odwiedziłam szkołę zawodową i dowiedziałam się tam ciekawej rzeczy. Jeszcze do niedawna szkoła przedstawiała działowi kadr mini-charakterystyki wszystkich absolwentów z uwzględnieniem ich predyspozycji do przyszłego zawodu. Praktykę tę szkoła zarzuciła, gdyż kadry nie wyrażały charakterystykami zainteresowania, a co gorsza nie brały ich pod uwagę przy zatrudnieniu... Inna sprawa, badając w 1985 roku wydano zarządzenie Rady Ministrów, (które weszło w życie w 1986 r.) w sprawie organizowania i finansowania praktycznej nauki zawodu oraz dokształcania. Na podstawie tego zarządzenia zakład, który zatrudniał absolwenta musiał płacić za niego ponad 200 tys. zł. Niestety jak zwykle, znaleziono świetną „furtek” było nie płacić. W zarządzeniu była wzmianka, że jeśli zakład łoży na oświatę, może być od tej odpłatności zwolniony. Oczywiście nasz zakład skrzętnie z tego skorzystał. Nie wyjdzie mu to zapewne na dobre. Dlaczego? Po prostu — to co drogo kosztuje bardziej się szanuje i dlatego dłużej się to ma...

Inspektor z Łodygowic

Andrzej Dybał — Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy — prowadzi swą działalność w zakresie przestrzegania prawa pracy w zakresie BHP w Zakładzie Garbarskim w Łodygowicach już drugą kadencję (która uplynie w maju 1988 r.). Pracował zarówno w oddziale garbowania, jak i wykańczalni. Stąd posiada dużą znajomość różnych zagadnień pracy w garbarstwie. Jest mu znany proces technologiczny tak garbowania, jak i wykańczania skór z umiejętnością sporządzania farb kryjących. Pracuje ostatnio na oddziale garbowania przy dogarbowaniu skór w bębnach lub przy dwójeniu skór.

Liczy sobie 31 lat. Cieszy się zaufaniem załogi, co niewątpliwie wynika z osobistych dodatkich cech jego charakteru. Posiada optymistyczne spojrzenie na świat, na życie i pracę, odgrywającą zasadniczą rolę nieodłąkową dla egzystencji człowieka. Optymizm, znajomość zawodu garbarza — zjednują mu zaufanie załogi. Jest też człowiekiem zrównoważonym, z dużym poczuciem humoru, traktującym zaresztem poważnie potrzeby i bolączki swych współpracowników. Bywa wyrozumiały i zarazem obowiązkowy.

Angażując się bez reszty w swej działalności na rzecz poprawy warunków pracy, BHP — wyciąga wnioski z przeprowadzonych kontroli przeglądów społecznych czy przyczyn wypadków przy pracy, których ostatnio jest mniej. Wydaje zalecenia i ustala terminy. Kiedy sprawa ma znamiona zagrożenia życia lub zdrowia pracownika jest w swym żądaniu nieustępliwy i korzysta w pełni z przysługującego mu przywileju. Wielką rozgwał w połączeniu ze znajomością zawodu i przepisów wskazuje mu potrzeby występujące na co dzień w zakładzie, na poszczególne oddziały, przy maszynach i pozwala przewidywać skutki zaniedbań w perspektywie czasu. Tak wygląda sylwetka Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy Garbarski w Łodygowicach przedstawiona w sposób obiektywny bez zbędnych superlatyw.

Cz. Stanik

MYŚLI

Karzeł to ktoś. Nie mylić z kurduplem.

Kalectwo w ciemni bitych — czolobitność.

Nie pieś się z sobą!.. Nie holduj masturbacji!

Ma poukładane w głowie. Pewnie dlatego boi się nią ruszyć.

Rodzina sprzeczka łopianów: — Nie czepiaj się, szwagier!

Czy mając platfusa można żyć na wysokiej stopie?

Czasem okno na świat jest mniej niezbędne niż lufcik dla świętego powietrza...

Mieczysław Stanick

wadzenia włoskiego tworzywa. Myślę, że nawet w wypadku udanej kontraktacji wielkość produkcji właśnie tych kozaczków nie będzie zbyt imponująca. Natomiast ilość kozaczków z polskiego tworzywa to około 250 tys. par. Nie są także nowością półbuty damskie na spodach PU wykonane ze skóry bledęcej.

»ŚREDNIAKA«

W tej grupie jest 13 wzorów. Godnie uwagi są te z cholewką typu mokasyń. Nie są to buty eleganckie, ale dla eleganckiej pani, która musi dźwigać siatki pełne zakupów i jeździć naszymi środkami lokomocji. Ot taki but „środek”. Nie jest to także but z marzeń, ale gwoli dziennikarskiej rzetelności muszę dodać, że sprzedaje się bardzo dobrze. Na dowód tego scenka z poprzedniej weryfikacji w Krakowie. Otóż na widok tego obuwia jena z przedstawicielem handlu jęknęła — „ależ to brydkić!” — na co jej koleżanka dodała — „może to racja, ale te buty są rozchwytywane. Kupujemy!” Jeżeli i tym razem modele te zostaną przyjęte w Krakowie, wtedy deklarujemy produkcję półbutów damskich na spodach PU w wysokości 70 tys. par. Grymas dezaprobaty wywołał u mnie model, a właściwie trzy modele białych galanetek, również na spodach PU, choć tym razem w kolorze cholewki. Przynam się jednak, że po „ogędzinach” tych bućków nieco zmieniłam zdanie. Buty te, wsuwane, a więc bez zapieć doskonałe, jak mi się wydaje, nadają się na obu-

wie dla pelesniarek. Ot po prostu takie szpitalne obuwie.

W naszej kolekcji znalazły się także buty męskie, 2 modele półbutów i 3 ocieplanych botków. Wszystkie z cholewkami szytymi przez chałupników. Kolejną grupę stanowią trzewiki młodzieżowe (3 wzory) i damskie (5 wzorów) wykonane ze skóry, mające charakter sportowy, najczęściej sznurowane wysoko nad kostkę. Choć sama tego obuwia nie kupię, to mimo to uważam, że jest to najmłodniejsza grupa wzorów w naszej kolekcji. Ostatnia grupa w propozycji wzorniczej z Chelmka to WEMY. Planujemy, że ich produkcja sięgać będzie 310 tys. par. Dominują tu „niesmiertelne” walonki, czyli obuwie z pluszowej tkaniny, przeznaczone głównie dla osób starszych. Są też tzw. bambosze, czyli bardzo ciepłe papuce.

W zasadzie na tym można zakończyć wylizanie wzorów. Dodam jeszcze, że nasi projektanci przygotowują WEMY — trampekki z tkaniny przypominającej modne obecnie jeansowe marmurki, czyli jeans w jasne plamy. Nie ma wykonanej takiej tkaniny, więc będziemy musieli z tkanin dostarczanych do zakładu zrobić owe plamiste materiały. Jeżeli dojdzie do tego szybko, wtedy można liczyć na dobry zbył. Gorzej, gdy nie nadążymy za modą. A przecież w naszych kolekcjach był zawsze przynajmniej mniej się tak wydaje, przebojowy wzór. Jest on konieczny, by nie dać klientowi zapomnieć o naszym zakładzie. Czyżby takiego przeboju miało zabraknąć?

Ewa Adryan

Ruch w finansach

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Średnia płaca w zakładzie wyniosła za styczeń br. 28.097. Rok wcześniej mieliśmy średnio 22.490 zł, a więc poprawa wynosi około 5.600 zł, to jest blisko 25 procent. Wbrew obiegowym opiniom płace nie są więc u nas takie marne, wręcz przeciwnie — stoimy w branży bardzo wysoko.

Najwyższe zarobki w zakładzie mają pracownicy wydziału gumowni, co chyba dla nikogo nie jest zaskoczeniem. Średnia w styczniu wyniosła tutaj 34.331 zł (za styczeń 87 r. — 28.214 zł). W wydz. 210 odnotowujemy średnią 32.820 zł (rok temu 23.686 zł). Powyżej trzydziestu tysięcy średnia płaca przypada jeszcze na wydz. 410, gdzie wynosi ona 32.534 zł (rok temu 24.231 zł). Pozostałe wydziały i oddziały terenowe odnotowały w styczniu następujące płace średnie: wydz. 440-450 — 29.182 zł (styczeń 87 — 21.645 zł) wydz. 460 — Chelmek — 24.243 zł (17.896 zł)

Kraków — 24.573 zł (19.864 zł)
Kęty — 22.415 zł (18.690 zł)
Jaworzno — 24.457 zł (19.081 zł)
Jastrzębie — 22.524 zł (15.343 zł)
Łodygowice — 23.736 zł (18.939 zł)

Zapewne po aktualnych podwyżkach niewiele zmieni się w proporcjach wydziałowych. Mimo to warto przypomnieć i podkreślić fakt, który dla nikogo nie powinien być już nowinką. Obowią-

zuja zasady II etapu reformy gospodarczej i powiązanie efektów produkcyjnych z płacowymi staje się coraz bardziej ściśle. Skończyło się dodawanie pieniędzy na płace „za piękne oczy” czy na wyrost. Każda decyzja o podwyżce musi być poparta realnym wymiarem poprawy wydajności pracy. Mamy nadzieję, iż stworzenie warunków dla rzetelnych rozliczeń w oparciu o te zasady stanie się u nas faktem szybkiej niż to przewidują malkontenci. Bo jednak ciągle jeszcze istnieją zastrzeżenia do norm i taryfikatorów. A czekać nie ma na co.

Derlusz Litwinowski komentuje:

— NIE DENERWUJ SIĘ, MOŻLIWIE, ŻE RYD
POPEŁNIA BŁĘDY, ALE PRZECIEŻ
NIE ROBI TEGO
NAUMYŚLNIE



"PRAWO I ŻYCIE"

Na ogół zdrowe jedzenie kojarzy się każdemu z homerycznymi bojami, jakie stacza się normalnie z dzieckiem, by zmusić je do wypicia kubka mleka. O tym, że zdrowa żywność może być jednocześnie smaczna przekonałem się niedawno podczas pobytu w Tarnowie. A jak to było opowiem...

Jak już wspominaliśmy w poprzednim numerze na początku marca odbyła się w Tarnowie ogólnopolska konferencja pod hasłem „Zdrowie a żywienie człowieka”. Impreza została zorganizowana przez działające w Tarnowie Krajowe Towarzystwo Propagowania Zdrowej Żywności, Klub Prasy Zakładowej SD PRL oraz redakcję „Tarnowskich Azołów”. Uczestniczyli w konferencji przedstawiciele najważniejszych redakcji pism zakładowych, władze Towarzystwa oraz producenci zdrowej żywności.

Wiele było interesujących wystąpień, może nie wszystkie zainteresuje szerszą publiczność, gdyż nie wszyscy jesteśmy lekarzami, ale... Sporo interesujących spostrzeżeń zaprezentował doc. Chorąży. Okazuje się, iż w badaniach nad żywnością jesteśmy stosunkowo zapóźnieni. Produją w tym Francuzi i Skandynawowie. Ich badania idą we właściwym kierunku. Na przeciwnym biegunie są zaś Amerykanie, którzy w zbyt dużym stopniu opierają się na farmacji, a pigułka (nawet witaminizowana np. Vitaral) nie zawsze i nie w pełni zostaje przyswojona przez ludzki organizm. Ważne jest dostarczenie organizmowi niezbędnych mikroelementów i witamin w postaci najłatwiejszej do przyswojenia. Dlatego, też tak wielką jest ranga odżywek typu zarodków pszennych i kukurydzianych, kielków itp. O tym jednakże będziemy jeszcze

Nie tylko o jedzeniu i zdrowiu

pisać w najbliższych numerach. Wiele jeszcze można zrobić dla poprawienia środków spożywczych, które kupujemy w sklepach. Zależy to jednak w dużym stopniu od technologów zatrudnionych w poszczególnych zakładach. Mogą bowiem działać tak, by produkt finalny był zdrowy, mogą jednak równie łatwo zaprogramować produkcję tak, by tylko wytwórcy sprawiali jak najmniej kłopotu. I z reguły — poza niektórymi firmami — idą na łatwiznę...

O działalności ruchu zdrowej żywności w Tarnowie mówił główny animator tego ruchu słynny już w kraju dr Roik. Mam jednak nadzieję, iż uda się nam namówić go na wystąpienie na łamach „Echa”, dlatego też nie wspomina o jego zaleceniach odżywczych.

Chętnym jednak wspomnieć o innym fakcie. Otóż niektórzy twierdzą, iż zdrowa żywność nie jest tania. Moim zdaniem nie jest u nas tańsza od każdej innej. Jednak zastanawiać musi jeden fakt. Otóż cenotwórczym czynnikiem jest tu w dużej mierze podatek sięgający w Polsce 80 proc. (ma być wkrótce obniżony do około 70 proc.), podczas gdy podatki dla producentów zdrowej żywności w ZSRR sięgają zaledwie 30 proc., w Chinach 15 proc., a na Węgrzech — gdzie po PRL podatek jest najwyższy — tylko... 40 proc. Jest to jednak jak widać dość istotna bariera.

Dla tych, których naprawdę interesuje zdrowa żywność, podajemy informację, iż w Tarnowie działa sklep prowadzący sprzedaż wysyłkową na teren całego kraju. Wystarczy nadać zamówienie na adres — Sklep wysyłkowy

zdrowej żywności „Klikowiak”, ul. Powstańców Warszawy 10, 33-101 Tarnów (telefon 22-28-41). Za sprzedaż wysyłkową płaci się w sumie niewiele więcej niż za zakup bezpośredni w sklepie. Wiele jednak z produktów, które przedstawimy, można zakupić normalnie w sklepach spożywczych wszystkich większych miast. Dobrze jest zaopatrzone Bielsko. Niegorzej także i Katowice. Jest w czym wybierać.

Integralną częścią imprezy była wystawa zdrowej żywności. Zaczniemy prezentacje od firm państwowych. Otóż Skawieńskie Zakłady Koncentratów Spożywczych wystąpiły ze znakomitymi her-

batnikami słodowymi i jeszcze bardziej rewelacyjnymi „Tropikami”. Te ostatnie zwłaszcza oceniane są jako najlepsze i najzdrowsze spośród pieczyw cukierniczych. Próbowałem — warto! Atrakcyjne także wyroby zaprezentowała toruński zakład Przedsiębiorstwa Przemysłu Ziemiaczanego. Wystawił bowiem znane i lubiane płatki kukurydziane czyli Corn Flakes oraz grysk kukurydziany znakomity dla niemowląt i dzieci chorych na celiakę.

Warto odnotować jednak produkty firm polonijnych. Firmy te są podstawowymi producentami zdrowej żywności w kraju. Zresztą dla wielu z nich zaopatrzenie rynku krajowego to margi-

(CIĄG DAJSZY NA STR. 4)

OKOLICA POETÓW

O Jubileuszu



Pisaliśmy już na łamach „Echa” o Jubileuszu pracy twórczej znanej chrzaskiej poetki Lucyny Szubel, przewodniczącej żywieckich słynnych „Groni”

oraz jednej z głównych animatorek chrzanowskiego „Cumulusa”. Znamy ją dobrze — także Czytelnicy „Echa” — a twórczość jej zwłaszcza przez inne kobiety bardzo jest lubiana. Przedstawiamy więc jeszcze jeden z jej utworów. Tym razem — nieco starszy, pochodzący z tomiku „Garść czystej wody”.

WRZOSY

Jak wawrzyn do czoła
tuli się — do krajobrazu.
Wieńczy doliny i wzgórza
liliovym kwieciem ametystu,
urody dodając ziemi królewskim kolo-
rem,
jak wawelskim komnatom — arras.
Tak, z oddali widzę wrzosa,
źródła z których wypływa rzeka barw
rozbitych w tęczę — jesten.
A z bliska, ukleknawsza,
widzę dzbanuski miodu pełne
w pszczelej miodopitni.
Sosnom szumi od nich w czuprynach,
ptaki śpiewają tu syceń,
a niebo kradnie barwę chytrze,
jak lustro kobiece włosy jasne
i rozprzestrzenia się nad ziemią
ortlem pogodnych skrzydeł — wrzesium.
Lucyna Szubel

NADOLZIE

Od kilku lat przy Macierzy Ziemi Cieszyńskiej działa Klub Literacki „NADOLZIE” skupiający twórców regionu cieszyńskiego. Klubowi przewodniczy obecnie J. Z. Sarama-Wojnar, a spotykamy w nim szereg nazwisk, które znane są naszym Czytelnikom z łamów „Echa”, m.in. Jan Broda i Kazimierz J. Węgrzyn. Klub wydaje dość nieregularnie swój biuletyn zatytułowany także „Nadolzie”. Jest to pismo interesujące, utrzymane na dobrym poziomie, chociaż żałować należy, iż nie udało się zapewnić mu bardziej interesującej oprawy typograficznej. Niemieńki biuletyn ten dobrze świadczy o prężności środowiska. Mamy nadzieję, iż będziemy mogli wkrótce zaprezentować naszym Czytelnikom twórczość literatów z NADOLZIA. (StEr)

Co robi MGOK?

Nie dochodzą bowiem informacje z chelmeckiego MGOK-u. A jeśli już — to grubo po terminie. Dlaczego?
Nie wiem, kto decyduje o poziomie chelmeckiej kultury. Wiem jednak, iż MGOK winien być koordynatorem na swoim terenie. Winien odpowiednio wcześniej zbierać informacje od wszystkich organizatorów imprez, opracowywać tzw. zbiorówkę i we właściwym terminie przekazywać ją redaktorom Informatora. Nikt ich w tym nie zatąpi. To jedno z podstawowych zadań MGOK-u. Zadań nie zrealizowanych.

Ciekawe więc, kiedy wrzesień w Informatorze przeczytać będziemy mogli także informacje o imprezach organizowanych w Chelmku. W chwili obecnej sądzić można (choć my tu wiemy, iż osąd to błędny), że Chelmeck to pustynia kulturalna. Co zrobi MGOK, by zmienić ten stan?
(EssEn)



Z teki grafiki Józefa Świerka

Kronika Towarzyska

W ostatnim okresie czasu w związku małżeńskie wstąpił następujący pracownicy naszego zakładu:

Barbara Gąsecka ze Zbigniewem Zającem
Ewa Majca ze Zbigniewem Fajferkiem
Ewa Pisarska ze Sławomirem Kuczyńskim
Janina Patyk ze Stanisławem Wójcikiem
Grażyna Paździerz z Janem Lignar

Wszystkim młodym parom wiele szczęścia na nowej drodze składa Kierownictwo Zakładu

Jeszcze o naszym Konkursie

Dużym zainteresowaniem najmłodszych cieszy się współorganizowany przez „Echa” II Ogólnopolski Konkurs Literacki dla szkół podstawowych. Ciekawe, iż jako pierwsi nadstali swoje prace uczestnicy z dość odległych miejscowości — Gorlice, Nowego Sącza i Krasnegostawu. Kto następny? Przypominamy, iż termin składania prac upływa z dniem 19 maja br.

Tajemnica umiejętności

Mądrość ludowa w radach rąbka swego uchyla;
Aby został lekarzem — radzi... polknąć bakcyła;
Przyszłym żeglarzom — wypić morskiej wody kociołek;
A kto chce zostać pszczelarzem — musi pono, zjeść pszczołę.
Wierzę w mądrość ludową, w trafność rad w porządkach
Więc — by być satyrykiem — szpilkę (sosnową!) zjadam.
Lecz maż mój głowę łamie i rankiem, i wieczorem
Co winien zjeść by został... dobrym reformatorem???

Zofia Drózd

MYŚLI NIE CAŁKIEM NA LUZIE

Zabierz błotną wodę, a w pył się zamieni.
* * *
Łatwo grać w szachy, gdy pionki dają głowę.
* * *
Może jest bezinteresowna miłość, ale małżeństwa — nie ma.
* * *
Jak w mózgu nie ma premiery, to potem mogą być prawdziwe dramaty.
* * *
Wydałność konia wzrosła, gdy mu założono klapki na oczy, więc...
* * *
Ma podzielną uwagę: słucha jednych i drugich, a swoje robi.
* * *
Nie spiesz się do raju, tam też są ludzie.

Sławian Trocki

Fraszki

SEN O PARKU (W Chelmku?)

Śnił mi się park —
Zadbane i zielony.
Sen był przepiękny
Lecz... nie spełniony.

Zbigniew Hołduki

Limeryki

RAZ W POŁUDNIOWYCH ZAKŁADACH trwały dyskusje — o wadach obuwia, co tu powstaje. Lecz wszystko — jak się wydaje — skończyło się na naradach.

SZEWCZ ZACNY, CHOCIAŻ CHELMECKI — tasy na damskie był kiecki; pociegiel miał biedaczysko długi — na metr ponąc blisko (rzecz jasna: na metr krawiecki).

Mieczysław Stanclik